

Opiniotwórczy brytyjski magazyn „Gramophone” zamieścił w czerwcowym wydaniu obszerny materiał o dyrygentach, którzy w niedalekiej przyszłości mają szansę zdobyć szczyty kariery. O wszystkich pisano ciepło, ale tylko jedno zdjęcie trafiło na okładkę. Yannick Nezet-Seguin to nazwisko, które warto nauczyć się wymawiać już teraz.

Maciej Łukasz Gołębiowski

Leopold Stokowski, Eugene Ormandy, Riccardo Muti, Wolfgang Sawallisch, Christoph Eschenbach to mistrzowie, wśród których chciałby się znaleźć każdy utalentowany dyrygent z ambicjami. Yannick Nezet-Seguin właśnie to osiągnął. Jako 35-latek został w ubiegłym roku mianowany szefem Philadelphia Orchestra – jednej z najślawniejszych w Ameryce. Przez 110 lat filadelfijskim zespołem kierowali najwięksi. Droga do tego sukcesu była krótka, co wcale nie dziwi w kontekście talentu i osobowości artysty.



Yannick Nezet-Seguin – narodziny gwiazdy

Radość tworzenia



Trochę mężczyzna, trochę chłopiec



Okładka czerwcowego wydania „Gramophone”

Urodził się 6 marca 1975 roku w Montrealu, w rodzinie wykładowców akademickich. Jako pięciolatek rozpoczął lekcje fortepianu, a mając lat 10 podjął najważniejszą decyzję w swoim artystycznym życiu – chciał dyrygować. Nie porzucił jednak od razu głównego instrumentu, a na studiach zdobył aż pięć nagród związanych z fortepianem.

Zanim pierwszy raz stanął przed orkiestrą, pracował z kilkoma chórami. W 1994 roku został dyrektorem muzycznym Choer Polyphonique de Montreal, a rok później tę samą posadę otrzymał w Choer de Laval. Był to również czas początku serdecznej przyjaźni z Carlem Marią Giulinim, w którego próbach i koncertach Yannick regularnie uczestniczył, ucząc się fachu od mistrza. W 1995 roku młody dyrygent założył własną orkiestrę i zespół wokalny pod wspólną nazwą La Chapelle de Montreal. Występował z nimi na kilku



Pasji mu także nie brakuje.

koncertach rocznie aż do 2002 roku. Budując swoją pozycję na rodzimym rynku, w roku 2000 Nezet-Séguin podpisał dziesięcioletni kontrakt na stanowisko dyrektora muzycznego Orchestre Metropolitain. W ubiegłym roku umowę przedłużono na kolejnych pięć lat. Talent Kanadyjczyka szybko zauważono także po drugiej stronie Atlantyku. W 2005 został zaproszony jako gościnny dyrygent przez Rotterdam Philharmonic Orchestra. Zespół od razu polubił bezpośredniość i optymizm debutanta. W grudniu 2006 roku orkiestra w jawnym głosowaniu wybrała Yannicka swoim 11. głównym dyrygentem w historii. Kontrakt obejmował początkowo czte-

ry sezony, ale w efekcie owocnej współpracy został przedłużony do roku 2015. Z tym zespołem Nezet-Séguin nagrał swoje pierwsze płyty dla Virgin Classics oraz EMI.

Po Rotterdamie nadarzyła się okazja spotkania z jeszcze bardziej renomowaną orkiestrą. W marcu 2007 dyrygent po raz pierwszy stanął na podium przed London Philharmonic Orchestra. I znów była to miłość od pierwszego wejrzenia. W listopadzie tego samego roku muzycy zaproponowali mu stanowisko głównego gościnnego dyrygenta w sezonie 2008-2009, przedłużone potem aż do roku 2014.



Verizon Hall w Filadelfii – stała siedziba Philadelphia Orchestra

Gdy Europa została podbita, przyszedł czas na USA. Na zaproszenie drugiego ze swoich wielkich mentorów, Charlesa Dutoit, w grudniu 2008 Nezet-Seguina poprowadził po raz pierwszy Philadelphia Orchestra. Dalszych losów współpracy można się już domyślić. Zauroczony zespół najpierw zaoferował artyście posadę drugiego dyrygenta gościnnego, by w czerwcu ubiegłego roku mianować go swoim nowym dyrektorem muzycznym, począwszy od sezonu 2012-2013. W tym momencie kontrakt obejmuje pięć kolejnych sezonów, w których muzyk będzie miał do dyspozycji 69 koncertowych tygodni. Jakby tego było mało, Yannick bardzo chętnie współpracuje z teatrami operowymi i jest oklaskiwany za znakomite przygotowanie spektakli. 31 grudnia 2009 poprowadził w Met premierę nowego wystawienia „Carmen” Bizeta. W czerwcu tego roku zadebiutował w mediolańskiej La Scali, prowadząc „Romeo i Julię” Gounoda.

Próbując choć trochę wyjaśnić ekspresywny sukces młodego artysty, warto posłuchać ludzi, którzy się z nim zetknęli i poznać politykę współczesnych orkiestr. Mówi o niej sam Nezet-Seguina: „Wiele zespołów, z którymi w ostatnich latach

współpracowałem, potrzebowało dyrektora muzycznego, a niektóre usilnie próbowały jakiegos znaleźć. Taki stan rzeczy można porównać do działania dużej korporacji. Tam zawsze planują przyszłość i nawet jeśli mają już sprawdzonego, wieloletniego szefa, uważają, że warto utrzymywać dobre relacje z młodszymi dyrygentami. One mogą się przydać choćby za 10 czy 20 lat. Dla orkiestr to wygodne, ale dla mnie spotkanie z nowym zespołem to zawsze ogromna presja”.

Zwykle te spotkania okazują się jednak pozytywne. Tim Walker, główny dyrektor London Philharmonic Orchestra pierwszy raz zobaczył Yannicka przy pracy w marcu 2004 roku na próbie z inną orkiestrą w Toronto. „Nawet z nim wtedy nie rozmawiałem. Po prostu usiadłem w rzędach dla publiczności i wystarczyło 20 minut, by mnie zupełnie powalił swoją energią, usposobieniem, niezwykłym podejściem do muzyków i dzieła, nad którym razem pracowali. Miał tę błyskotliwą, ujmującą osobowość, której nie sposób nie polubić”.

Czego możemy się spodziewać po nowym szefie filadelfijskiej orkiestry? Sądząc z jego artystycznej filozofii, nie ma ścieżek, którymi nie chce chodzić. Nie chce,

by traktowano go jak specjalistę od jednego czy dwóch kompozytorów. Jest jednak twórca, do którego ma szczególnie ciepły stosunek i tutaj, o dziwo, można szukać związków Yannicka z Polską. Mowa o Brucknerze. Jego IV symfonię usłyszał jako 15-latek w wykonaniu, które skutecznie zniechęciło go do tej muzyki. Powtarzał wtedy swoim nauczycielom fortepianu, że to śmieci z przesadnie dużą ilością orkiestrowej blachy. Forma zdawała mu się dziwnie kanciasta i niezrozumiała. Trwał w tym przekonaniu, dopóki nie usłyszał na żywo w kościele w Montrealu IX symfonii Brucknera, poprowadzonej przez Stanisława Skrowaczewskiego. Jak dziś wspomina – w sekundę zmienił zdanie i zapragnął dyrygować tymi wielkimi symfoniami. Z pewnością zagoszczą one w repertuarze Philadelphia Orchestra w niedalekiej przyszłości.

Warto się przyglądać błyskotliwej karierze i czekać na przyjazd Yannicka Nezet-Seguina do Polski. Dziś jest już niemal pewne, że należy on do rodzącego się na naszych oczach nowego panteonu wielkich dyrygentów XXI wieku, którzy wkrótce zastąpią dawnych mistrzów. Oby było to następstwo godne i piękne. ■

POLSKIE RADIO poleca



Nowa płyta z muzyką Macieja Zielińskiego Across the Millenniums Muzyka z przełomu tysiącleci

Polska Orkiestra Radiowa
Łukasz Borowicz
Marcin Nałęcz-Niesiołowski
Consonare per Varsavia
Artur Pachlewski
Tytus Wojnowicz
Grzegorz Gorczyca
Tomasz Strahl

Muzyka współczesna, której warto posłuchać!

W sklepach od 12.09.2011

dostępna także na stronie: sklep.polskieradio.pl

Patroni medialni:



Współpraca:



Aby obejrzeć Making of „Across the Millenniums” odwiedź stronę: www.maciezielinski.pl/across lub zeskanuj fotokod swoim telefonem, za pomocą darmowej aplikacji, np. QR Reader

Zdjęcia z nagrań na: facebook.com/maczielinski

